

William Sidney Walker i jego *The Appeal of Poland* (1816). Głosa do stosunków polsko-brytyjskich w epoce napoleońskiej

Krzysztof Fordoński, Piotr Urbański

Krzysztof Fordoński, Piotr Urbański

William Sidney Walker i jego *The Appeal of Poland* (1816). Głosa do stosunków polsko–brytyjskich w epoce napoleońskiej

W trakcie prac nad edycją angielskich przekładów wierszy Macieja Kazimierza Sarbiewskiego¹ natrafiliśmy na interesujący, dość obszerny utwór Williama Sidneya Walkera zatytułowany *Appeal of Poland*. Wydaje się on interesujący, choćby z tego powodu, że dotyczy spraw polskich, a pretekstem są wojny napoleońskie. Co więcej, bohaterem lirycznym wiersza jest Sarmacki I Ioracy, a właściwie jego duch, który przywędrował nad Wisłę z Elizjum, by rozpaczać nad losami ojczyzny i przypomnieć jej dawną świetność, co czyni zresztą w preferowanym przez Sarbiewskiego gatunku, to jest odzie.

Postać Williama Sidneya Walkera (1795–1846)² jest niemal nieznaną większości historyków literatury angielskiej. Jedynie badacze recepcji dzieł Williama Szekspira znacząco mogły wydane pośmiertnie przez Williama Nansona Lettsoma (1796–1865) komentarze Walkera do dramatów i poematów „łabędzia znad Avonu”³. Oryginalna twórczość oraz przekłady pióra interesującego nas autora zostały całkowicie zapomniane. Jedynym obszerniejszym źródłem informacji o jego życiu i dziele jest tom wierszy, wspo-

¹ *Casimir Britannicus. English Paraphrases and Emulations of the Poetry of Maciej Kazimierz Sarbiewski*, ed. K. Fordoński and P. Urbański, MHRA Critical Texts, Vol. 11, 2008.

² Podstawowy biogram w: *Dictionary of National Biography*, vol. 20, s. 546–547. Zob. P. Urbański, *Theologia fabulosa: Commentationes Sarbievianae*, Szczecin 2000, rozdz. 12.

³ W. S. Walker, *Shakespeare's versification and its apparent irregularities explained by examples from early and late English writers*, ed. with a preface by W. N. Lettsom, London 1854; *A critical Examination of the text of Shakespeare, with remarks on his language and that of his contemporaries, together with notes on his Plays and Poems*, ed. with a preface by W. N. Lettsom, vol. 1–3, London 1860. Zob. informację o dostępnych wznowieniach prac Walkera: <http://poemhunter.com/william-sidney-walker/books>.

mnień i listów opublikowany sześć lat po śmierci Walkera przez wielebnego Johna Moultriego (1799–1874), proboszcza Rugby, Warwickshire, a także poetę (autora np. *My Brother's Grave, Godiva*)⁴.

William Sidney Walker był synem bohaterskiego oficera marynarki wojennej, który swoje heroiczne czyny pod dowództwem admirała Nelsona przypłacił przedwczesną śmiercią z ran, pozostawiając dzieci pod opieką matki. Ta zdołała zapewnić im nie tylko utrzymanie, ale prowadząc niewielką szkołę dla panien, uzyskała dostateczny dochód, by szczególnie uzdolniony William mógł kontynuować edukację w najlepszych szkołach Wielkiej Brytanii, najpierw w Eton, a następnie w Cambridge. Okres szkolny nie był jednak dla Walkera szczęśliwy. Chłopiec, który we wczesnym dzieciństwie był niemal niewidomy i przez całe życie miał problemy ze wzrokiem, czuł się źle w szkołach, gdzie szczególnie wysoko ceniono sprawność fizyczną. Jak można wnioskować z jego listów, koledzy traktowali go ze szczególnym okrucieństwem, naigrawając się z jego kalectwa i roztargnienia.

Walker od bardzo wczesnego wieku skupiał się na swoich studiach. Był cudownym dzieckiem, niezwykle wczesnie opanował łacinę i grekę, umiał na pamięć *Iliadę* oraz *Odyseję*, tłumaczył anakreontyki i Ajschylosa, pisywał także wiersze greckie i łacińskie, jak na przykład *Divi Pauli conversio, Coelestis sapientia*, czy żartobliwa pochwała korsarstwa *Pirata loquitur*. Zdaniem Martina Lowthera Clarka należał Walker do tych angielskich młodzieńców, którzy „łacinę znali lepiej niż swój rodzimy język”⁵. Dziełka te były doceniane przez współczesnych; w roku 1818 Walker otrzymał prestiżową nagrodę Persona za wiersze greckie. Nie udało mu się jednak zdobyć stanowiska profesora greki w Cambridge. Prawdopodobnie było to nie tyle wynikiem braku odpowiednich kompetencji czy koneksji, co pogarszającego się zdrowia psychicznego poety.

Równie wczesnie rozpoczął Walker tworzenie poezji w języku angielskim. Z jego dorobku możemy tu wymienić wiersze: *I Am far of Her, Phantasmagoria, O Grief, Fragment of an Ode to Beauty, Horae Subfuscae* oraz *To Intellectual Liberty*. Większość tych utworów powstała w młodości poety. Najbardziej ambitnym przedsięwzięciem młodego Walkera był obszerny poemat epicki o Gustawie Wazie, szwedzkim monarsze z XVI wieku, który to władca zainteresował młodego Brytyjczyka jako bojownik o sprawę protestantyzmu. Efekt wielu lat wytężonej pracy *Gustavus Vasa* ukazał się drukiem w roku 1813 dzięki subskrypcji, w której udział wziął między innymi książę regent, przyszły król Jerzy IV. Można jednak przypuszczać, że utwór nie spełnił oczekiwań

⁴ *Memoir of William Sidney Walker, with selection from his correspondence, w: The Poetical Remains of William Sidney Walker, Formerly Fellow of Trinity College Cambridge, Edited, with a Memoir of the Author, by The Rev. J. Moultrie, M.A. Rector of Rugby*, London: John W. Parker and Son, West Strand. Crossley and Billington, Rugby, MDCCCLII [1852].

⁵ M. L. Clarke, *Classical Education in Britain 1500–1900*, Cambridge University Press 1959, s. 58.

zarówno czytelników, jak i samego osiemnastoletniego wówczas autora, o czym wspomina w swoich listach.

W roku 1815 Walker opublikował jako samodzielny druk odę *The Heroes of Waterloo* („Bohaterowie Waterloo”) składającą się z dwudziestu trzech rymowanych krzyżowo oktostychów. Pierwsza część ody (zwrotki od I do VIII) wyraża radość zmieszana z żalem po zwycięstwie okupionym życiem wielu bohaterów. Część druga (IX–XIV) to pochwała zwycięskiego Albionu, który trwał na posterunku, bohatersko stawiając czoła przeciwnictwom. W części trzeciej (XV–XIX) zwraca się do księcia Wellingtona, zwycięzcy spod Waterloo. Czwarta część (XX–XXIII) ponownie powraca do poległych bohaterów, kończąc się wyrazami nadziei na to, że Bóg ześle Anglii bardziej radosne czasy. Oda przepojona jest uczuciem patriotyzmu i radości z odniesionego zwycięstwa. Napoleon Bonaparte pojawia się w całym tekście jedynie raz, jako „*th' Oppressor*”, narody zaś wyzwolone spod jego panowania wspomniane są dość ogólnikowo na początku zwrotki XV w dwuwierszu:

*Oh, Wellesley! On thy conquering sword
Their tears the rescu'd nations shed*

(„O Wellesleyu! Na twój zwycięski miecz / Padły łzy ocalonych narodów”)⁶.

Do czytelników ody należał podobno sam książę Wellington (czyli Wellesley⁷ z powyższego cytatu), o czym świadczy żartobliwy list skierowany przez Walkera do ciotki:

jak slyszalem, moja odę o Waterloo spotkal zaszczyt wielkiej aprobaty księcia Wellington; na tę wieść uroslem o jakies pięć i pół cala⁸.

Pośrednim dowodem popularności ody jest strona tytułowa wydanego rok później utworu *The Appeal of Poland*, na której Walker przedstawiony jest właśnie jako „autor *Bohaterów Waterloo*”. Warto zaznaczyć, że oda była rzadkim dowodem bardziej żywego zainteresowania Walkera aktualnymi wydarzeniami politycznymi. Zwraca jednak uwagę to, że Walker podchodzi do tematu w sposób odbiegający od dominującej w drugiej dekadzie XIX wieku brytyjskiej propagandy. Nie ma tu na przykład typowych dla tekstów politycznych z tego czasu ataków na Napoleona. Tekst Walkera różni się także od *Ode to Napoleon Buonaparte* Lorda Byrona (1814)⁹.

⁶ W. S. Walker *Gustavus Iâsa and Other Poems*, London 1813, s. 18.

⁷ Arthur Wellesley (1769–1852) w uznaniu zasług został w roku 1809 wicehrabią Wellington, w roku 1812 hrabią a następnie markizem Wellington, a wreszcie w roku 1814 księciem Wellington i markizem Douro.

⁸ Cytat za: *Memoire*, s. XXV.

⁹ Zob. T. Kostkiewiczowa, *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*, Wrocław 1996, s. 225–226.

Podobnie swoisty stosunek do współczesnych wydarzeń politycznych znaleźć można w *The Appeal of Poland* z roku 1816. Otóż, pisząc o dalekiej Polsce, poeta powołuje na swego pośrednika barokowego poetę, zwanego tu zgodnie z angielską konwencją Casimir. Sytuację Polski Walker prezentuje z wyraźnie brytyjskiej perspektywy. Krytykuje Polaków za to, że stanęli po stronie Napoleona, którego nazywa „*the Conqueror*”, przyrównując go w ten sposób do otomańskich najeźdźców z siedemnastego wieku. Tworzy w ten sposób parabolę, w której miejsce Polski jest po stronie aliantów walczących z najeźdźcami. Poglądy polityczne poety są więc dość jasno skryształizowane, pomimo podkreślanego przez jego biografów zagubienia i oderwania od rzeczywistości. Walker jest także uważnym czytelnikiem poezji Sarbiewskiego, albowiem świat wartości związany z przeszłością przywędrował wprost z tomu *Lyricorum*, który zdaje się jedynym jego źródłem wiedzy o historii Rzeczypospolitej (zob. znamienne pomyłkę w dacie bitwy pod Chocimiem w autorskim przypisie do *The Appeal to Poland*).

Zainteresowanie Walkera osobą chrześcijańskiego Horacego było w owym czasie dobrze ugruntowane, choć można jedynie domyślać się, czy z jego twórczością również zapoznał się w dzieciństwie. W połowie lat dwudziestych XIX wieku Krystian Lach-Szyrma wspomina o Walkerze w następującym ustępie:

Jeden z profesorów uniwersytetu w Cambridge, pan Walker, zajmował się wtedy tłumaczeniem jego poezji na język angielski, które zamysłał wydać z tekstem łacińskim¹⁰.

Niestety, mimo że o owych przekładach wspomina także John Bowring, który rzekomo otrzymał je do publikacji, nie ukazały się one jednak w tomie Bowringa z roku 1827 *Specimens of Polish Poets: with Notes and Observations on the Literature of Poland*. W pozostawionych przez Walkera rękopisach, które przechowywane są w bibliotece uniwersyteckiej w Cambridge, również nie ma śladu po owych tekstach. W latach dwudziestych XIX wieku Walker publikował dość obficie w „*Classical Journal*”. Zapewne to on był autorem zamieszczonego w numerze 25 z roku 1822 poświęconego Sarbiewskiemu artykułu *On Life and Writing of Casimir*, podpisanego pseudonimem *Caecilius Metellus*¹¹.

Niestety, dalsze życie Walkera nie przyniosło spełnienia nadziei, jakie dawały jego dzieciństwo i młodość. Wątpliwości natury religijnej — rzecz sama w sobie nie będąca niczym niezwykłym w tym okresie i w środowisku akademickim, gdzie wkrótce

¹⁰ K. Lach-Szyrma, *Anglia i Szkocja. Przypomnienie z podróży roku 1820–1824 odbytej*, przyp. i posł. P. Hertz, Warszawa 1981, s. 81 (wyd. I: Warszawa 1828, t. 1–3.)

¹¹ J. Starnawski, *Ze studiów nad Sarbiewskim*, w: idem, *W świecie barokowym*, Łódź 1992, s. 51; idem, *O Sarbiewskim na łamach „Classical Journal” (1814–1822)*, w: *Nauka z poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego SJ*, red. J. Bolewski, J. Z. Lichański, P. Urbański, Warszawa 1995, s. 211 i 216.

miał narodzić się ruch traktarian — przybrały u Walkera niepokojące rozmiary. Miały ogromny wpływ na dalsze życie poety, ponieważ jego kariera akademicka uzależniona była od przyjęcia święceń kapłańskich. W pierwszej połowie XIX wieku Cambridge wciąż wierne było średniowiecznym tradycjom wywodzącym uniwersytet z klasztorów, stąd objęcie posady profesora nie było możliwe bez przyjęcia niższych święceń i pozostawania w celibacie. Walker zaś wierzył, że jeśli pomimo swojego religijnego sceptycyzmu przyjmie święcenia, skaze się na wieczne potępienie. Władze uniwersytetu starały się iść mu na rękę tak długo, jak tylko było to możliwe, jednak ostatecznie w roku 1829 Walker zmuszony był zrezygnować ze stanowiska *fellow* Trinity College.

Od śmierci głodowej uratowała go składka przeprowadzona przez przyjaciół, którzy utrzymywali go przez resztę życia. Po opuszczeniu Cambridge Walker żył w odosobnieniu i ubóstwie w Londynie, zajmując się nadal pracą naukową i edytorską. Był między innymi wydawcą nieznanego wcześniej traktatu Johna Milтона *De Ecclesia Christiana* oraz autorem zbioru *Corpus Poetarum Latinorum* (wyd. pierwsze 1828, kilka wznowień, także na początku wieku XX). W ostatnich latach życia stan jego zdrowia psychicznego ulegał dalszemu pogorszeniu, stając się przyczyną jego śmierci w roku 1846.

Prezentowana niżej edycja *The Appeal of Poland* wraz z przekładem *ad sensum* wydaje się ciekawą głosą do dziejów relacji polsko-brytyjskich w czasach Napoleona. Ukazuje bowiem dość odosobnione postrzeganie Polski i Polaków przez pryzmat ich przeszłości, chwalebnych zmagani z Turkami w XVII wieku. Ci, którzy byli w centrum Europy, stracili z oczu swe prawdziwe powołanie, stanęli po niewłaściwej stronie. Odzyskanie należnego miejsca jest teraz uzależnione od dobrej woli sprzymierzonych, o której okazanie apeluje w swym wierszu Walker.

THE APPEAL OF POLAND

AN ODE

WRITTEN ON THE COMMENCEMENT OF THE LATE CAMPAIGN
BY WILLIAM SIDNEY WALKER,
OF TRINITY COLLEGE, CAMBRIDGE, AUTHOR OF *THE HEROES
OF WATERLOO*, & C.

But we must wander witheringly
In other lands to die;
And where our fathers' ashes be,
Our own may never lie.
Lord Byron's Hebrew Melodies

Cambridge:

Printed for J. Deighton and Sons; and Longman, Hurst, Rees, Orme, and Brown,
Paternoster-Row, London.

1816

To John Weller, Esq. BA
of Emanuel College, Cambridge
The following poem, in token of friendship,
is respectfully inscribed.

The Appeal of Poland An Ode

I

From the bright fields where poets and patriots rove
The laurel-crown'd spirit of Casimir came;
The nymphs of Elysium his vesture had wove,
And his gold hair shone bright o'er his eyelid of flame.
5 On the green banks of Vistula sadly he stood,
Where Warsaw looks down on the blue-rolling wave,
And the breezes of evening were mute in the wood,
As he pour'd his deep sight to the land of the brave.

II

“Oh Poland! my country! thy glories are pale,
10 And the hearts that watch'd o'er thee are slumb'ring in death,
And the war-shout of Freedom, that floats on the gale,
 Awakens not thee with its once-stirring breath.
Thou art fall'n in the field, but thy race is not run;
 The body is fled, but thy soul cannot die;
15 And the clouds, that hung dark o'er thy westering sun,
 Shall herald, like rainbows, thy rising on high!

III

Remember the days, when to Ottoman gales
 The bold Ladislaus his gonfalon spread,
And Germany heard, through her oak-covered vales,
20 The shouts of our warriors like thunderbolts spread!
For wherever the trumpet of glory was blown,
 It bore in its accents a Polander's name,
And the warrior, who met him in regions unknown,
 Claim'd friendship with him, whom he knew but by fame.

IV

And thou, the last beam of a perishing shore,
 Thou chief of a day that I lived not to see,
Vienna remembers her champion no more,
 And thy land, Sobieski, is fallen with thee!
I saw not thy fame — but my spirit was there,
30 When the signals blazed proudly o'er tower and o'er spire,
Heard the shouts of my land wafted high in the air,
 And struck, 'midst the blue clouds, my patriot lyre.

V

Oh, my land! when in Wilna's sweet vallies reposing
 I waked its first measures to freedom and thee,
35 And nursed my young dreams, in fond vision disclosing

Thy chieftains unborn, and thy glories to be,
I had I known, that the land o the fair and the free
Should ever so stoop to a conqueror's brow,
My harp—strings had burst, ere they murmur'd to thee
40 The strain, that assails thee like mockery now!

VI

Sleep, mighty ones, sleep! Ye are gone to your rest,
And the storms of his dark world approach not to you!
Oh, happy! who die upon victory's breast,
And wait not the woes of their country to view!
45 The warm cheering sun shines in vain on their graves,
The flowers that bloom round have no fragrance for them:
But they see not her sun sunken low in the waves,
They see not the flower rent from Liberty's stem!

VII

The Chiefs of the Nations are met for the fight,
50 The red flag of death to the breeze is unfurl'd,
For the last war is nigh, and each land sends her might
To join the proud ranks of a warrior world:
And mine — Oh! had mine been but free as of old,
How brightly her falchion had shone in your fight!
55 But her wrongs have not slept — and the bolt as it roll'd
Swept the ear of the captive with awful delight.

VIII

O'er Moscow's high walls, where like many-hued fires
Her thousand bright cupolas glance to the sun,
Where she spreads, like a plain, by the stream of her sires,
60 And mirrors her charms in the waves as they run,
O'er Moscow's high walls, in thick volumes extending,
I saw the black smoke—cloud triumphantly ride,
Like the column of steam, from some death—pile ascending,
Where thousands have perished in victory's tide.

IX

65 When Austerlitz darkened with Germany's woes,
 When the Eagle on Moskwa his red wing unfurl'd,
 When the sun over Leipsic all sorrowing rose,
 And tinged his pure beams in the blood of the world,
I watch'd the proud deeds of my race from above,
70 And mark'd the last gleams of my country decay;
 And if spirits could mourn o'er the brave that they love,
 This cheek, oh my land! had been colder than they.

X

 They are fall'n in all lands, and the fame of their deeds
 Is gone, like the trace of their blood on the plain:
75 Unwept and unhonoured the warrior bleeds,
 Who fights but to stablish a conqueror's reign!
 But the exiles that live, and the bold hearts that died,
 Shall still, loved land! hold thy memory dear;
 For the hero from heaven shall gaze on thee with pride,
80 And wanderer think of thy home with a tear.

XI

 Ye Chiefs of the Nations! whose madness estranged
 The hands, that, unshackled, had fought but for you,
 Awake! be the deeds of your fathers avenged,
 And bind to your bosoms the brave and the true!
85 With you, when the hand of Conqueror waved it,
 We stemm'd the proud Crescent on Chocim's¹² red plain,
 While the world gazed with pride on the bold hands that saved it –
 Oh, when shall those hands twine in glory again?"

¹² The battle of Chocim was fought in 1630 [sic], by the Poles, Prussians, Russians, Lithuanians, and Livonians, against the superior force of Turkey.

XII

The stream in the twilight roll'd silently by,
90 And the night–cloud o'er Warsaw its shadow had cast:
“Farewell” cried the shade, and his heavenly eye
 Shone proudly with hope, as he rose on the blast –
“Thou art fall'n in the field, but thy race is not run;
 Thy body is fled, but thy soul cannot die;
95 And the clouds, that hung dark o'er thy westering sun,
 Shall herald, like rainbows, thy rising on high!”

WOŁANIE POLSKI

ODA

NAPISANA NA POCZĄTKU MINIONEJ KAMPANII¹³

WILLIAM SIDNEY WALKER
Z TRINITY COLLEGE, CAMBRIDGE,
AUTOR *BOHATERÓW WATERLOO* I IN.

Musimy jednak dalej iść,
Na obcej ziemi złożyć głowę.
Ta, w której ojców naszych proch,
Nie będzie naszym grobem.
Lord Byron *Melodie hebrajskie*¹⁴

Cambridge:

Wydrukowano dla: J. Deighton i Synowie; Longman, Hurst, Rees, Orme i Brown,
Paternoster Row, Londyn
1816

Dla

J. W. Lic. Johna Wellera z Emmanuel College, Cambridge
wiersz niniejszy na dowód przyjaźni dedykuję
z wyrazami szacunku

Wołanie Polski Oda

I

Z tych pól świetlistych, gdzie się przechadzają poeci i patrioci,
Zstąpił uwierczony wawrzynem duch Kazimierza.
Nimfy Elizjum tkwały jego szaty,
Włos jego złoty świecił ponad płomiennym okiem.

¹³ Walker ma tu na myśli tak zwane Sto Dni Napoleona zakończone bitwą pod Waterloo w roku 1815.

¹⁴ *Wild Gazelle* ze zbioru *Melodie hebrajskie*.

5 Stanął smutny na zielonym brzegu Wisły,
 Gdzie Warszawa w fale błękitne spogląda.
Ucichły wśród lasu wieczorne wiatry,
 Gdy wzdychał głęboko nad ziemią bohaterów.

II

10 „Och, Polsko, mój kraju! Zbladła twoja chwała.
 Serca, co cię strzegły, usnęły snem śmierci,
A Wolność, której wojenny okrzyk wicher niesie,
 Nie zbudzi cię już jak niegdyś swym oddechem.
Padłaś na polu walki, lecz bój nieskończony.
 Martwe leży twe ciało, dusza umrzeć nie może,
15 A ciemne chmury, co przesłaniają zachodzące słońce,
 Oznajmią, jak tęcza, twoje wielkie wyniesienie!

III

Wspomnij dni, kiedy na otomańskim wicherze,
 Dzielnym Władysław¹⁵ rozpostarł swój proporzec,
I usłyszała Germania w swych dębem porosłych dolinach,
20 Okrzyki naszych wojowników, co niosły się jak grzmot.
Bo gdziekolwiek zabrzmiała tryumfu trąba,
 Wśród jej nut dźwięczało imię Polaka,
A wojownik, co go spotkał w ziemi nieznanej,
 Ofiarował mu swą przyjaźń, choć znał jeno jego sławę.

¹⁵ Walker ma tu na myśli Władysława IV Wazę (w roku 1621 następcę tronu), choć dowódcą wojsk polskich pod Chocimiem był hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz.

IV

25 Ty, ostatni promieniu ginącej ziemi,
Wodzu dnia, którego jużem nie dożył!
Wiedeń nie pamięta już swego obrońcy,
A twa ojczyzna, Sobieski, upadła wraz z tobą!
Nie widziałem twej chwały, ale był tam mój duch,
30 Gdy się wzniosły dumne znaki ponad wieże zamków i kościołów,
Słyszałem ziemi mej krzyki, co się wzniosły pod niebo
I wśród chmur niebieskich uderzyłem w struny mej patriotycznej liry.

V

O kraju mój! Gdym odpoczywał w słodkich dolinach Wilna,
Pierwszem rymy swe składał do wolności i ciebie,
35 Snym swe młode hołubił, odsłaniając w czułym widzeniu
Twych nienarodzonych jeszcze wodzów, chwałę dni twoich przyszłych.
Gdybym wiedzieć mógł wtedy, że kraj wolnych i prawych
Dnia pewnego odda się w służbę najeźdźcy¹⁶,
Pierwej pękłyby struny mej harfy, niżli wyszeptalyby
40 Dźwięki, co dziś zdają się drwiną.

VI

Śpijcie, mocarze, śpijcie! Nastal dla was czas spoczynku,
Burze mrocznego świata nie mają do was przystępu!
O szczęśliwi, którzy głowy złożą na piersi zwycięstwa
I nie czekają, by oglądać, jak kraj ich cierpi!
45 Ciepłe słońca promienie próżno grzeją ich groby,
Kwiaty, co kwitną wkoło, próżno rozsiewają swą woń.
Nie widzą, jak głęboko w toń zanurza się ojczyzny słońce,
Nie widzą, jak z gałązki Wolności zerwano kwiat!

¹⁶ Tj. Napoleona.

VII

Wodzowie narodów zebrali się na bój,
50 Powiewa na wietrze czerwony sztandar śmierci.
Zbliża się wojna ostatnia, każdy kraj posyła swe hufce,
By dołączyły do dumnych zastępów wojowniczego świata.
A mój kraj! Och, gdybyż był wolny jak niegdyś!
Jakże jasno jego miecz błyszczałby w waszym boju!
55 Lecz jego krzywdy nie przeminęły i gdy rozległ się grzmot,
Dosięgnął ucha niewolnika ze straszliwą rozkoszą.

VIII

Nad wyniosłymi murami Moskwy, gdzie jak wielobarwne płomienie
Tysiące jasnych kopuł spogląda ku słońcu,
60 Gdzie się miasto rozciąga na równinie nad rzeką szeroką
I swe cuda ogląda odbite w toni jej fal;
Widziałem nad wyniosłymi murami Moskwy wznoszące się gęstymi kłębamii
Czarne chmury dymu tryumfalnie płynące po niebie,
Jak kolumna pary nad śmiertelnym stosem,
Gdzie tysiące porwał przyływ zwycięstwa.

IX

65 Gdy nad Austerlitz mrok zapadł od żalości Germanii,
Kiedy Orzeł nad Moskwą rozpostarł swe czerwone skrzydła,
Kiedy słońce nad Lipskiem wstawało całe w smutku,
Swe czyste promienie splamiwszy krwią świata,
Patrzyłem z góry na dumne czyny mego narodu,
70 I dostrzegałem blask ostatni upadku mego kraju.
Gdyby duchy mogły się pogrążyć w żalobie po bohaterach, których kochają,
Ten policzek (och, ojczyzno!) byłby zimniejszy niżli oni.

X

Padli we wszystkich krajach świata, a sława ich czynów
Przeminęła, jak wsiąkły w ziemię ślady ich krwi.
75 Bez łez serdecznych i bez zaszczytów krew przelewa wojownik,
Który walczy, by ustanowić władzę zdobywcy.
Jednak wygnaćcy, co żyją, i dzielne serca, co padły,
Będą wciąż, kraju kochany, czcić pamięć twą drogą,
80 Gdy bohater z niebios spoglądać będzie na ciebie z dumą,
A wędrowiec dom twój wspominać ze łzą.

XI

Wy, wodzowie narodów, których szaleństwo odepchnęło
Ręce, co z kajdan wyzwolone, jedynie dla was walczyły,
Przebudźcie się! Niech się zemsta dokona za czyny waszych ojców!
Przyciśnijcie do łona dzielnych i prawych!
85 Wraz z wami, gdy go wzniosła ręka zdobywcy¹⁷,
Obaliliśmy dumny półksiężyc na czerwone pola Chocimia¹⁸,
Kiedy świat patrzył z dumą na dzielne ręce, które go ocaliły.
O, kiedyż te dłonie znowu złączą się w chwale?!”

XII

Rzeka w ciszy o zmroku toczyła swe wody,
90 Chmura wieczorna na Warszawę rzuciła swój cień.
„Żegnaj!” — krzyknął duch, a jego niebiańskie oko
Błyszczało dumnie nadzieją, kiedy w górę się wzniósł –
„Padłaś na polu walki, lecz bój nieskończony.
Martwe leży twe ciało, dusza umrzeć nie może,
95 A ciemne chmury, co przesłaniają zachodzące słońce,
Oznajmią, jak tęcza, twoje wielkie wyniesienie!”

¹⁷ Tj. Turka.

¹⁸ W bitwie pod Chocimiem stoczonej w roku 1630 [sic] Polacy, Prusowie, Rusini, Litwini i Inflan-
tczyki walczyli przeciwko przeważającym siłom Turcji [przypis autora].